

Łaźnia – Wiktor Zborowski

Ogień w łaźni mi rozpal i wódki wlej,
Bo dreszcz zimny mnie przeszył na skroś
Może gdy się zanurzę w gorącą biel,
Zdołam rozgrzać wystygłą już złość?
Wiatr za duży dokoła na moją sierść -
Dech z parzącą pomieszał się mgłą
I tatuaż zsiniały zdobiący pierś
Pulsującą nabiega znów krwią
Rozpal w łaźni polana, kamienie grzej,
Aż na skórze pojawi się sól
Żar prawdziwy potrzebny jest duszy mej,
Żeby z potem wytopił się ból
Czy potrafię o wszystkim powiedzieć wam?
Ludzie w śnieg się walili jak las
Z tamtych czasów ten profil Stalina mam,
A z późniejszych Marinkę en face
Jasną przyszłość zwiastował nam czarny chleb
Raj tworzyliśmy, żeby w nim żyć
I strzelaliśmy wrogom z nagana w łeb,
Święcie wierząc, że tak musi być!
Rozpal w łaźni polana, kamienie grzej,
Aż na skórze pojawi się sól
Żar prawdziwy potrzebny jest duszy mej,
Żeby z potem wytopił się ból
Przyszli zaraz o świecie, pamiętam, że
Jeden młodszy mógł być niż mój brat
I z Syberii na Sybir pognali mnie,
Do więzienia bez murów i krat
Do kopalni skierował mnie naród nasz,
Sztolnie w skale kazali mi tłuc,
Lecz na piersi wykłułem Stalina twarz
Bo wierzyłem, że rację ma wódz
Rozpal w łaźni polana, kamienie grzej,
Aż na skórze pojawi się sól
Żar prawdziwy potrzebny jest duszy mej,
Żeby z potem wytopił się ból

Ja nienawidzę skarg próżnych

- nie, nie jest źle!

Przecież żyję, a życie to cud!

Od przeszłości koszmarnej uwalniam się,

Zmywam z siebie cierpienie i brud!

Ruszam z witką brzozową w ostatni bój!

Smagam ciało aż płyną mi łzy

Na tatuaż Stalina - ideał mój,

Który jawę zamienił w złe sny



Słowa: brak danych

Muzyka: brak danych